

Godz. 4 po poł.

I-sza str. i w tekście	450 mk.	za wiersz milimetrowy jednoszp. (str. 5 szpalt),
Nekrologi	250	" " " " " " "
Nadane po tekście	250	" " " " " " "
Zwyczajne	200	" " " " " 8 "
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej.		

Miesięcznie w Łodzi	mk.	14.000
" " kraju	"	15.000
" zagranicą	"	20.000

Odnoszenie do domu 600 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnoszeniem 27.000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
*** * Telefon nr. 199. * ***

Ce a numeru 600 mk.

„Wiecej szczeroci, panowie ziemianie!”

POZNAŃ, 5 czerwca. (Pat). W dolnych salonach „Bazaru” odbył się po bankiecie raut, na którym zebrało się kilkadziesiąt osób, reprezentujących całe prawie ziemianstwo wielkopolskie. Raut przeciągnął się do godz. 12ej w nocy. Prezydent Rzplitej opuścił salę wśród jednogłośnie okrzyków: „Niech żyje!”

WYKONANIE: 27.5
BREMA godz. 4.30

wili się po obu stronach drzwi wejściowych, dali do kardynała 12 strzałów rewolwerowych, które położyły kardynała na miejscu trupem. Od tych strzałów zginął również jeden z krewnych kardynała, który mu towarzyszył szofer zaś został raniony.

LUCONA

„Młodość”
Wspaniały dramat w 6 ciał aktach
według powieści M. Halbego.

Pensje urzędnicze w bonach złotych

Nowy rząd wpadł na „orginalny” pomysł wypłacania urzędnikom państwowym pewnej części ich pensji w bonach złotych. Już pensje lipcowe mają być eo modo wypłacone. Motywacją tego projektu polega na „dążeniu do uchronienia wyposażenia urzędników na wypadek dalszego spadku marki polskiej”, ale istotną przyczyną jest „dążenie” do dalszego kontynuowania bluffu zwanego reformą skarbu.

Bony brzmiące na złote polskie mogłyby być dla państwa naprawę doskonałym środkiem kredytu wewnętrznego, doskonałym środkiem rozporządzenia wolnymi kapitałami kraju. Dla nabywców zaś byłyby one równie doskonałym sposobem lokaty, zabezpieczającym pieniądze ich od dewaluacji.

Tymczasem pierwotna idea pożyczki złotej, która miała powyższe korzyści przynieść obu — kontrahentom, została zupełnie zwichnięta. Pożyczka złota stała się takim samym bluffem, jak i inne opatentowane leki na naszą sytuację skarbową. Przedewszystkiem pożyczki tej użyto jako sposobu „wyduszenia” pieniędzy od banków wzamian za nadanie im praw dewizowych. Ale banki znalazły sposób obrony przed temi zakusami na ich kieszeń. Bony złote wedrowały natychmiast z powrotem do P. K. K. P. w formie zastawu i cała transakcja oznaczała w wyniku ostatecznym... powiększenie kwoty dyskontowej banków...

Doświadczenie to nie nauczyło jednak niczego władz skarbowych. Chcac conte que conte powiększyć ilość sprzedanych bonów pożyczki złotej, zamierzają one wcisnąć je „dobrowolnie” urzędnikom państwowym.

Jak wyglądają te dobrowolne subskrypcje urzędników państwowych wiemy już z doświadczenia dotychczasowego; faktyczna presja zgóry równa się przymusowi subskrybowania bonów złotych.

A przecież sytuacja jest jasna. Każdy, cokolwiek tylko w arkana ekonomiki wtajemniczony, zrozumie snadnie, że bony złote nadają się tylko jako środek lokaty kapitału, środkiem obrotu zaś, środkiem obiegowym nie są i być nie mogą. Bony takie byłyby więc wielkim udogodnieniem dla urzędników państwowych, którzy chcieliby umieszczać w nich swe oszczędności. Ale przecież wiemy, wszyscy, że pensje urzędników państwowych są dziś tak niskie, że urzędnik nie jest w stanie cokolwiek z niej na czarną godzinę odłożyć, że wysiłków niemałych wymaga nieraz nawiazanie końca z końcem. W takich warunkach przymus robienia oszczędności nie może przynieść żadnych wyników.

Olbzysia większość urzędników zmuszona będzie natychmiast po otrzymaniu bonów złotych zastawiać je lub spieniężyć, aby uzyskać niezbędną gotówkę. Powoływanie się na to, iż wypłata pensji w bonach uchroni ją od dewaluacji nie wytrzyma zatem żadnej krytyki. Przytem — jako dobrowolny środek i rozciągający się tylko na część pensji — nie może być podstawą żadnego nowego systemu uposażenia. Urzędnicy państwowi od spadku marki zabezpieczeni są (choć niestety w stopniu niewystarczającym) zwiek szającym się w miarę wzrostu cen dodatkiem drożyznianym.

Sposobem zabezpieczenia byłoby obliczenie pensji na mocy złotego polskiego. Ale wypychanie urzędnikom bonów złotych jako części ich poborów przyniesie państwu tylko fikcyjny wpływ. Fikcję tę powiększenia sumy sprzedaży bonów złotych opłaci państwo kosztem druku, papieru i manipulacji dla urzędników zaś będzie to tylko zębna fatygą.

A wszystko to tylko w tym celu by stworzyć pozory, iż wydatki pokrywane są nie przy pomocy dalszej emisji banknotów lecz przez sprzedaż bonów skarbowych. Tak pojęte reformy skarbowe oznaczają w istocie tylko

Grecja jest wdzięczna Francji.

PARYŻ, 4 czerwca. (A. W.) — „Temps” publikuje półurzędowy komunikat z Lozanny, który donosi, że grecki minister spraw zagranicznych, Aleksandris, złożył podziękowanie szefowi delegacji francuskiej generałowi Pellet za postawę, jaką podjęła Francja i jej przedstawiciele w Lozannie w sporze grecko-tureckim.

Dalej komunikat stwierdza, że angielskie władze uczyniły również energiczne starania, aby zapobiec zaostrzeniu stosunków na wschodzie. Wobec tego, konkluduje „Temps”, Francja przyczyniła się do utrwalenia pokoju na wschodzie Europy i nie stała wobec konfliktu grecko-tureckiego z założeniami rekami, jak twierdzi jej przeciwnicy.

Delegacja sow. czerwonego krzyża jedzie do Francji.

PARYŻ, 4 czerwca. (Tel. od nasz. koresp.). Poincare zawiadomił p. Czł. wład do Francji dla rosyjskiej delegacji czerwonego krzyża.

otrzymało polecenie udzielenia wizy na wjazd do Francji dla rosyjskiej delegacji czerwonego krzyża.

Działalność monarchistów rosyjskich.

PARYŻ, 4 czerwca. (PAT). — „New-York Herald” zwraca uwagę na intensywną działalność monarchistów rosyjskich. Wielu delegatów i zwolenników monarchii konstytucyjnej, czy też absolutnej, przybyło do Paryża, gdzie prowadzi od szeregu tygodni rokowania, mające na celu uznanie przez wszystkich Mikołaja Mikołajewicza za kierownika ruchu monarchistycznego. Gen. Milber i przedstawiciel gen. Wrangla oświadczyli według doniesień wspomnianego dziennika, że ofice-

rowie i żołnierze b. armii Wrangla godzą się jednomyślnie na objęcie kierownictwa ruchu monarchistycznego przez Mikołaja Mikołajewicza. Markow, przewodniczący centralnego komitetu monarchistycznego oświadczył na ostatnim zebraniu, że wielki książę wybierze stosowną chwilę do działania. Wybór zaś kandydata na tron zależnym będzie od decyzji późniejszej. Kola monarchistyczne twierdzą, że monarchiści uznają obecne rządy Rosji za państwami sasiadującymi.

Kłeska hiszpanów w Marokko.

LONDYN, 4 czerwca. (Tel. wł. „Kurjera Wieczornego”). Według nadeszłych z Gibraltaru wiadomości oddziały powstańców Abbel Kerzima w Marokko zadały wojskom hiszpańskim dotkliwą porażkę. Straty hiszpanów są nadzwyczaj wysokie. Żołnierze legli cudzoziemskiej, którzy znajdowali się w drodze do Madrytu, otrzymali rozkaz natychmiastowego powrotu do Melilli, stąd wysła-

ni będą na plac boju w Marokko. LONDYN, 4 czerwca. (AW). Korespondent „Daily Telegraph” donosi z Madrytu, że śledztwo w sprawie klęski armii hiszpańskiej w Marokko, prowadzone pod naciskiem opinii publicznej, pod kontrolą komisji parlamentarnej, grozi wykryciem sensacyjnych szczegółów, mających skompromitować króla Alfonsa.

Rada obrony narodowej w Czechach.

BERLIN, 2 czerwca. (Pat). — Z Pragi donoszą o ostatecznym utworzeniu się tam najwyższej rady obrony narodowej, której za daniem będzie opracowanie wszystkich spraw, dotyczących mobilizacji wojskowej i gospodarczej na

wypadek wojny. „Venkov” wylicza poszczególne zadania najważniejsze rady, przyczem na pierwszym miejscu stawia zadania dotyczące utworzenia floty na powietrznej oraz tworzenia przemysłu lotniczego.

Aeronautyka morska.

Nowy projekt marynarki powietrznej we Francji.

Francuski minister marynarki złożył w zeszłym tygodniu Izbie deputowanych memoriał, który obejmuje zmiany i nowe projekty w budowie marynarki napowietrznej.

Projekt ten przewiduje obronę statków i wybrzeży i budowę 50 nowych eskadr powietrznych najnowszej typu i zastoso-

owanych do wszelkiego rodzaju statków wodnych.

Prócz tego projekt przewiduje budowę i urządzenie portów napowietrznych. Projektowana jest budowa bazy centralnej i portów na liniach pogranicznych.

Projekt przewiduje także aprobację tych portów i zasilanie ich nowymi maszynami.

Droga świetlna dla samolotów.

Z New-Jorku donoszą: W lipcu zostanie wprowadzony normalny ruch pocztowy pomiędzy New-Jorkiem a San-Francisco.

Samolot przetrześci te przebiedzie w ciągu 28 godzin, gdy kolej czyni to w ciągu 90. Samolot opuści New-Jork codziennie w południe, a o zmierzchu będzie już na miejscu w San-Francisco.

Potem następuje noc i pilot ma przed sobą 9 godzin podróży w ciemności, zanim przybywa do Cheyenne (Wyoming).

Pomiędzy S. Francisco a Cheyenne ma być urządzona droga świetlna, by pilot nie stracił właściwego kierunku.

Co 25 mil zbudowane zostaną wieże, które widoczne będą na odległość 30 mil. Co 3 mile będą się paliły silne lampy hukowe, tak, że pilot będzie miał pod sobą olbrzymi pas świetlny, który nie pozwoli mu zabłądzić w ciemności.

Wieże będą zaopatrzone w sygnały świetlne tak, że nie należy się spodziewać żadnej przerwy w komunikacji.

Uczelnia prawa międzynarodowego.

Uczelnia prawa międzynarodowego,

Z Hagi donoszą: 16 lipca r. b. rozpocznie swą działalność mieszcząca się w pałacu pokoju akademія prawa międzynarodowego. Ogromna liczba studentów z całego świata, zapowiedziała swe wykłady na lipiec i sierpień. Przy-

będą profesorowie Schücking i Triepel, profesor Swietlower, a także prawnicy z Ameryki, Anglii, Francji, Włoch, Grecji, Chile i Holandii.

Przewodniczącym komisji akademickiej jest minister spraw zagranicznych van Karnebeck.

Z krainy mordu i głodu.

Wzrost drożyzny.

Według „Ekonomiczeskiej Żywności” w ciągu I-go kwartału b. r., tj. od dnia 1 stycznia do dnia 1-go kwietnia b. r. ceny przedmiotów pierwszej potrzeby i produktów żywnościowych wzrosły średnio w całej Rosji o 85 proc. Co dotyczy oddzielnych towarów, to najwięcej podrożały: buty — o 115 proc., perkal — 105 proc., mięso — 84 proc., mąka — 79 proc. itd. Wzrost drożyzny był niejednako-

wym w poszczególnych miejscowościach. Tak w Moskwie ceny wzrosły o 81,8 proc., w Piotrogradzie — 72,3 p. oc., w Charkowie — 89,3 proc., w Kijowie — 84,3 proc., w Saratowie — 51,8 proc., w Mińsku — 89,6 proc., w Permie — 59,9 proc., w Archangielsku — 84,9 proc., w Irkucku — 123,1 proc. Na prowincji ceny wzrosły naogół więcej, niż w stolicach.

Militaryzm sowietów.

LONDYN, 4 czerwca. (AW). „Times” donosi z Rygi, że sztab generalny Rosji sowieckiej zamierza odbyć w sierpniu r. b. wielkie manewry wojskowe, do

których udziału mają być po raz pierwszy zaproszeni przedstawiciele wojsk obcych mocarstw.

Nad Bosforem.

Konstantynopol, w maju.

Chłodny wiatr północny łagodził upał słoneczny, jaskrawego letniego popołudnia. Cicho szeleszczały cyprysy i platany. Od wielu stuleci już patrzą one na świat i zajmują swe miejsce pomiędzy białym budynkiem seraju, a szarym murem wybrzeża, spoglądając na Bosfor, Złoty Róg i Marmarę.

Tam, gdzie ciągnęły się słynne ogrody cesarzy bizantyjskich, gdzie równomiernie barwnymi kwiaty, gdzie panowały się złociste palace, gdzie w późniejszych czasach tureckie lenistwo stworzyło pełne romantyzmu i wspomnień ruiny, tam obecnie poczyna zakradać się żelazna ręka 20 wieku i postępu. Błyszące szyny przecinają śpłace w zapomnieniu wieków ogrody seraju i robotnicy pracują przy układaniu drugiej pary takich żelaznych węzłów. Chłodny wietrzyk muska ich ułożone czoła.

Siekiera i łopata wdzierały się ciekawie w tajniki tej starej ziemi. Po przez ziemię, która pokrywa stare mury pałaców pełną kręte korzenie cyprysów i zdają się zgłębiać tajniki zamierzonych przeszłości.

Było to cicho i sennie, aż jednego dnia pojawili się ci spaleni od słońca ludzie i naruszyli pokój tylu stuleci. Szare gołębie krążyły niespokojnie w powietrzu, i one zostały wytrącone z równowagi i straciły swe starodawne gniazda. Mewy śladają na szarym murze, patrzą na rweste, który tu tak nagłe powstał i z krzykiem spadają na fale.

Milczące i barwne postacie robotników pochylone są nad ziemią. Są to tury, kurdowie i ormianie. Ostrożnie rozrzucają oni ziemię, wiedzą bowiem, że obecni tu frankowie lubią stare skrupy i stare cegły. To też uważnie przeskukują wykopaną ziemię i szukają starych mozaik i fajansów, które za dobre wynagrodzenie oddają frankom. Frankowie są bowiem zupełnie nieczuśli i dzięki Allahowi zupełnie głupi.

Tszasz — dozorca wydłubał z ziemi kłosaście cegiełek fajansowych, u mył je przy źródle i przynosi je nam — głupim frankom.

— Zeldży — mówi mój towarzysz — zdaje mi się, że znajdujemy się w wielkiej słynnej świątyni Hagopetrl. Jak doskonale zachowane są barwy, jak cudny rysunek i jak przezroczyste fajansy.

— Tak — odpowiadam — jak cudne musiały być nozki kobiet, które stapały po tych cegiełkach. Gdyby która z tych skrupiek chciała zdradzić choć część swych tajemnic! Oto na tej, tak słodko niebieskiej arabesce stał złoty trzewizek damy dworu cesarzowej. Posadzka, lśniąca jak lustro, odbijała cudne nogi kobiecie. Obok nich stapały nogi rycerzy w czerwonych sajanowych butach, a rozmowa, rozpoczęta na posadzce sali dworskiej, kańczyła się tam w zaroślach granatu, tam, gdzie laur zakrywał kochanków swą clemną zielenią, gdzie duszno pachniały jaśminy i róże, a gdzie teraz nasz frank pali zupełnie nie wonnego papierosa. Niezłoty namietności paliło piersi ludzkie. Co widzieć musiały te ruiny i te drzewa. Tego już wkręścić niepodobna, choćbyśmy jaknajpręcej składowali te szkieleta i skorupki.

Pomocnik mój patrzył w zamyśleniu po przez szary mur, na lazurową toń, która płynęła, hen ku brzegom Azji, ku wysokim murom Skutari i dalej w świat.

Zesłaliśmy do robotników. Tam zemdlał szasz wykopał tymczasem cały szereg cegiełek i płytek fajansowych i rzekł tajemniczo:

— Effendi, tu zdaje się było wejście do łazienki.

— Achmed na rację — zauważył mój pomocnik — a barwne płytki tem starannie zachowały swą tajemnicę, im cudniejsze ciała kobiece odbijały się w nich podczas kąpiel. Widzę boskie linie ciała odalisk i niewolnic, zdaje mi się, że widzę srogich durni królewskich eunuchów, gdy należało wchodzić niewiarna. Widzę... — tu przerwał mi gwizd lokomotywy i na zafęcie pociąg wyl się pociąg, idący od Złotego Roga do morza Marmaryjskiego.

— Wardal Testur — krzyczą szasz i spędzają robotników z toru.

Kilka dni temu lokomotywa przejechała w tem miejscu tureckiego robotnika. Starzy, pobożni tury byli tym wypadkiem niezmiernie poruszeni.

Na cóż te żelazne wozy, skoro mogą one zabić prawowitego wynawcę proroka. Na cóż nam ci wieczne spieszysz się frankowie. Uczciwy człowiek przedewszystkiem nigdy się nie spieszy. Zarząd kolei powinien zapłacić sowlite odszkodowanie, a maszynista powinien powędrować do więzienia!

Są to przykre sprawy. To też zarząd kolei zabrał się do rzeczy po turecku. Wysłannik jego zjawił się u muftiego i odpowiedział temu wysokiemu urzędnikowi, jak to się rzeczy miały.

Mufti jest człowiekiem honoru, który nigdy jeszcze nikogo nie oszukał i wraz z rodzinną mieszka skromnie w małym domku przy ulicy gln gormes (ulica, która nie widzi dnia) i żyje z pensji, której mu nigdy nie wypłacała.

Posel kolejowy znalazł (jak to się w Konstantynopolu mówi) drogę do serca muftiego.

— Tak, — orzekł, głaszcząc brode mufti, — tak, to nie ulega kwestii. Prawowitny został przy pomocy żelaznego potwora zabity przez niewiernych. Jest to rzecz duchownego sądu, a nie świeckiego. Zabiore polcję i prokuratorowi sprawę i tam ją osadzę!

Mufti wyznacza termin i na miejscu wypadku schodzą się pełnomocnicy kolei i krewni zabitego.

Mufti nadchodzi spokojnie, poważnie, i nie spiesząc się, jak przystoi człowiekowi sprawiedliwemu. Za nim kroczy Klatib — pisarz.

— A więc tu — zaczyna mufti — zajął prawowitny syn proroka.

Oto i ja wyminę to samo miejsce na szynach. — Sprawiedliwy mufti podnosi poly swego płaszcza i kroczy przez szyny, a potem z powrotem.

Potem oświadcza z powagą: — Nic mi się, jak widzieli, nie stało!

— Tak, effendi — krzyczą krewni zabitego, — ale teraz nie przechodził tedy pociąg!

— Ależ ja bym wtedy nie wchodził na szynę! — mówi z powagą mufti. I oto — jak głosi fetwa — wyrok sprawiedliwego muftiego: Niewierni nie ponoszą żadnej winy w śmierci robotnika!

Zarząd kolei pozbył się kłopotliwej sprawy, plac krewnym zabitego odszkodowanie, a mufti kupuje żonę swej nowo teraźniejszą płaszcza do wyjścia. I wszystko dzieje się jaknajlepiej na tym najpięszym świadków. Bo tak zapisał Allah w księdze przeznaczenia.

Oto nadjeżdża pociąg i czyni koło Topkapuzakret. Z okna wysunęła się głowa dam w kwiecistych kapeluszykach, zakryte postacie tureczek i różnobarwne turbany prawowitnych.

W pociągu wesołość, śmiech i filrt. I lotki, plotki bez końca. Plotki nie są po przez szary mur, na lazurową toń, złośliwe, każdy tu jest w gruncie rzeczy bon enfant i każdy ma zbyt wiele na sumieniu, by mógł bezkarnie rzucać kamień w bliźniego swego.

Pociąg powoli rusza i po kilku minutach znów przystaje i tak bez końca. Prawie wszyscy pasażerowie wysiadają tu w okolicy i śpieszą do swych ciemnych will. W stolicy pustka, mgła i upał.

P. K.

ZMIERZCH SOCJALIZMU W AMERYCE.

BERLIN, 4 czerwca. (Pat) — „Vossische Zeitung” donosi z Waszyngtonu, że na kongresie partii socjalistycznej stwierdzono, iż liczba socjalistów w Ameryce zmniejszyła się o 99 proc.

WALKA Z KOMUNIZMEM W FINLANDJI.

HELSINGFORS, 1 czerwca. (PAT). — Aresztowano tu funkcjonariusza państwa sowieckiego, po zarzutem uprawiania szpiegostwa. Aresztowano potem komunistę Weina, pła do parlamentu, oraz radnego z Tammerforsu, Mikołaja, za podjęcie odezw do robotników fińskich, wzywając ich do walki za Rosję sowiecką.

ZAWIESZENIE ODDZIAŁÓW DEUTSCHTUMSBUNDU.

WARSZAWA. (Tel. od nasz. koresp.). Min. spraw wewn. zawiesił oddziały Deutschumsbundu w Tczewie i Chojnicach.

POŁĄCZENIE Z LETGALIA.

RYGA, 1 czerwca. (PAT). Staraniem posła Jodki, mające na celu uzyskanie bez pośredniej komunikacji pocztowej między Polską a Letgalią doprowadzają do pomyślnego wyniku. Z dniem 1 czerwca poczta polska kierowana będzie wprost do Dynaburga, a nie, jak dotąd, przez Rygę.

WIZYTA MASSARYKA W PARYŻU.

PRAGA, 4 czerwca. (Pat). „Prager Presse” donosi, że Wiza Massaryka w Paryżu nastąpi w połowie października.

Codziennie sprawy Łodzi.

GO DZIEN NIESIE?

CZERWIEC

5

Wtorek

Dziś: Bonifacego.
Jutro: NorbertaWschód s. o g. 4.19
Zachód s. o g. 8.49
Wschód ks. 1.04 pn.
Zachód ks. 11.17 r.
Długość dnia g. 16.62
Przybyło dnia 9.18Biblioteka Publiczna, ul.
Andrzeja 14. Otwarta codziennie
od godz. 3 — 9 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

„Teatr Miejski”: „Wiera
Mircewa”.

„Corso”: Magiczny kryształ

Ogród „Scala”: Kabaret.

„Casino”: „Bądź moją żoną”

„Luna”: „Młodość”.

„Odeon”: „Miasto lwów”.

„Grand-Kino”: „Tak czy nie?”

„Nowości”: „Dwie sieroty”.

Czas tramwajowy.

Istnieją rozmaite czasy. Były czasy do-
bre, czasy złe i czas letni i „Czas” kra-
kowski.Był czas przeszły, czas przyszły i czas
zaprzeczony, kiedy bułka kosztowała dwa
grozy.Obecnie mamy czas teraźniejszy, czas
europejskiej szybkości podczas której
nikt nie ma czasu, nawet panny.Istnieje jednak jeszcze jedna kategoria
czasu. To czas tramwajowy.Tramwaj ma swój specjalny czas, i ma
go zawsze na swoje usługi.Kiedy wychodzi z remizy — nie spie-
szy się. Wle on, że zawsze jeszcze zda-
ży najechać na węz, wie, że pasażerowie
i tak mu nie uciekną, ponieważ połowa
z nich ma bezpłatne lub miesięczne bilet-
y, druga zaś ma zamiar odbyć podróż
„na gapę”.To też jedzie sobie powoli, podzwania-
jąc dla fantazji.Po drodze przystaje sobie kiedy chce.
Najchętniej wtedy, kiedy np. żona moto-
rowego pragnie paładować na tramwaj
Falje, aby ją przewieźć z lednego końca
miasta na drugi, lub też kiedy sam pan
motorowy zobaczy ładną wystawę, którą
pragnie obejrzeć.Czasem zatrzymuje się i na przystanku.
Wtedy konduktor wydobywa drugie,
albo trzecie śniadanie, składa sobie wygo-
dnie w kacie wigonu, spożywa je, wy-
pala papierosa i czyta gazetę.Motorowy tymczasem idzie na róg do
kuchli, gdzie się goli i strzyże.Kiedy obydwa dygnitarze ukończą
swe zajęcia, tramwaj może ruszyć, co też
przeważnie czyni, nie zdradzając jednak
przytem wcale pośpiechu, w myśl przy-
słówka: „Co nagle to po diable”.W dwóch jednak przypadkach tramwaj
zdradza szalone skłonności do pośpiechu:
Po pierwsze wtedy, kiedy oczekuje
przed dworcem kolejowym na pociąg,
przywołujący mu pasażerów. Widząc z da-
leka dym parowozu, konduktor krzyczy
zwykle do motorów go:— Jazda, panie Mallinowski, bo jeszcze
kto wsiądzie!I tramwaj rusza całym galopem ber-
gowskiej beczki.Drugim przypadkiem znamionuje również
pośpiech, jednak w innym przejawie.Następuje to codziennie regularnie o godz.
9 minut 5 wleczeniem.Wtedy to konduktorzy przypominają
sobie, iż niedługo Jozue zatrzyma czas, i
każdy z nich ściga się naprawić nietakt
tego starozakonnego.I cóż się okazuje? Na całym świecie
jest dziewiąta minuta, w tramwajach zaś
jest już wpół do dziesiątej, i pasażerowie
muszą płacić według wieczorowej taksy.

Protesty nie skutkują.

Panie konduktorze, teraz jest załedwie
parę minut po dziesiątej, oto zegarek!— To jedź pan na zegarku w takim ra-
zie! W tramwaju jest wpół do dziesiątej!
To niestosownej propozycji nikt jed-
nak nie traktuje serio. Każdy woli płacić.I tak poczucie czasu tramwajowego by-
wa różne.Mimowolnie tedy w zianin wydycha z
piersi lub biustu okrzyk w staropolskim
języku:

„O tempora, o moia!”

Badył

Przesilenie magistrackie przeciąga się.

Uprawnomocnienie się wyborów
nastąpi przypuszczalnie w końcu
czerwca. Zwłoka ta jest w zwi-
zku z sukcesem, zgłoszonym przez
ugrupowania wyborcze do min.
spraw wewn.Pierwsze tedy posiedzenie rady
miejskiej odbędzie się w połowie
lipca.Dotychczasowe targi Chieny i
NPR. nie posunęły sprawy przy-
szłego magistratu ani o jeden krok
naprzód.Rokowania „zwycięzców”, osy-
lujące głównie koło obsadzenia pre-
zydium magistratu, zarzysowały po
miedzy Chieną a NPR. poważną
różnicę zdań, które z godziny na
godzinę może się rozwinąć w o-
twarty konflikt.Kamieniem obrazy jest tym ra-
zem osoba pana Wojewódzkiego,
którego NPR. chciałaby widzieć na
stanowisku pierwszego wiceprezy-
denta.Chieną zgadza się na oddanie
NPR. wiceprezydentury, lecz za-
strzega się wyraźnie przeciwko o-
sobie pana Wojewódzkiego, które-
go działalność w poprzednim ma-
gistracie przed ustąpieniem enpe-
rowców nie znajduje żadną miarą
aprobaty chienistów.Ponieważ enperowcy obstają u-
stannie przy kandydaturze pana Wo-
jewódzkiego, chienisci zaś wyka-
zują nieprzejednanie w tym wzglę-
dzie stanowisko, spodziewać się
należy silnych w tym względzie
utarczek, które i tak już przecią-
gające się i niedające żadnych re-
zultatów, rokowania zabagnia i
przewioła jeszcze bardziej.Wogóle Łódź pod znakiem chień-
sko-enperowskiego „zwycięstwa”
nie ma szczęścia do wiceprezy-
dentów.Pan Groszkowski, któremu Chie-
na otarcie łez ofiarowuje fotel dru-
giego wiceprezydenta, obrazili się
i ani rusz nie chce sobie wyobra-
zić, by na tak miernym stanowisku
mogła „zasiadać” jego istic mini-
sterialna... głowa.A że dasy nie idą na zdrowie na-
wet magistrów farmacji, których
Łódź od dawien dawna pasuje na
meżów stanu, więc pan Groszkow-
ski zachorował i pono nawet dość
poważnie.Złosiłwi twierdzą, że zachoro-
wał on „na prezydenta”, lecz jak
się dowiaduje „Kurier Wieczorny”.

Kryzys finansowy w magistracie.

Co są winni pracownicy miejscy?

Magistrat obecnie nie ma prawa
zaciągania pożyczek rządowych,
co w związku z przeciągającym się
przesileniem w parlamencie miej-
skim, pociąga za sobą poważny
kryzys finansowy, gdyż wpływypodatkowe i in. nie pokrywają bie-
żących potrzeb.„Kurier Wieczorny” dowiaduje
się, że w związku z brakiem pie-
niędzy w magistracie nie zostały
całkowicie wypłacone pensje pra-
cownikom miejskim.

Amator franków belgijskich za kratą.

Echa defraudacji Flacheta.

Andre Flachet, agent firmy an-
gielskiej „Artur Smart i Szons” z
Manchesteru, zamieszkały w Ło-
dź w „Grand Hotelu”, otrzymał
od wspomnianej firmy do spie-
nienia 3,168 bel odpadków ba-
wełnianych, należność za które
miał przekazać do Manchesteru.Tymczasem Flachet towar
sprzedał, a pieniądze w sumie pię-
ciu miliardów mk. polskich przy-
właszczył sobie, poczem wyje-
chał zagranicę.Na skutek starań przedsięwzię-
tych przez przedstawiciela wspo-
mnianej firmy Adolfa van de Win-
kel u władz policyjnych we wszy-
stkich państwach europejskich,
defraudanta zdołano aresztować
w stolicy Francji, skąd przewie-
ziono go do Gandawy i osadzono
w więzieniu do dyspozycji władz
sądowo śledczych belgijskich.Delegowany z Łodzi do Ganda-
wy przewodnik służby śledczej
Edmund Szeffel badał Andre Fla-
chet'a który przyniósł do
sprzeniewierzenia 1,600,000 fran-ków belgijskich, co w chwili do-
konania defraudacji równa się
pięciu miliardom mk. polskich,
zainkasowanych za sprzedany to-
war.Flachet tłumaczył się, że spe-
kulował walutą polską, na czym
grubo stracił, oraz, że znaczną
część gotówki wydał na własne
potrzeby, zaś część przegrał w
Monte - Carlo. Prócz tego defra-
udant wskazał różne firmy łódz-
kie, którym dostarczył towar,
lecz nie zdażył jeszcze zainkaso-
wać całkowitej należności.Niektórym firmom sprzedał z
drogi do Monte - Carlo pozostają-
ca na składach w Łodzi resztę
towaru o 25 procent poniżej war-
tości. Za sprzeniewierzone pie-
niądze nabył akcje banku „Fran-
cusko - belgijsko - polskiego w
Łodzi” na sumę 160 milionów mk.Przypomnieć należy, że p. Sze-
ffel był w swoim czasie w Ham-
burgu, gdzie wykrył defraudan-
tów z kasy chorych.

Ostrożnie w pociągu.

Od dłuższego czasu kroniki po-
licyjne notują dzień w dzień lic-
ne wypadki kradzieży, bądź to na
dworcach, bądź w czasie podró-
ży. Władze kolejowe winny wy-
dać, w celu zapobiegnięcia temu,
zarządzenia, które by ochroniły
podróżnych od tego. W pierw-
szym rzędzie należałoby wreszcie
przeprowadzić europejskie refor-
my przy wypuszczaniu i wpusz-
czaniu pasażerów z dworca na pe-
ron przez uruchomienie większej
ilości przejść, co nietylko koniecz-
nym jest ze względu na bezpie-
czeństwo podróżnych, ale też ze
względów na elementarne potrzeby
wygody podróżnych.Z drugiej strony należałoby prze-
prowadzić od czasu do czasu o-
blawy policyjne na dworcach, któ-
re stają się terenem operacyjnym
i stałym siedliskiem wszelkiego ro-
dzaju metów społecznych, jedno-cześnie władze kolejowe winny su-
rowo przestrzegać przepisów
ministerjum kolei żelaznych za-
braniających dostępu do pociągów
wszelkiego rodzaju handlarzom i
sprzedawcom, będących w lic-
nych wypadkach wywiadowcami
band złodziejskich.Z licznej serii kradzieży kolejow-
ych mamy dziś znowu do zano-
towania 3 wypadki. Ruchli Erlich,
zam. przy ul. Konstantynowskiej
77, w czasie wsiadania do pocią-
gu na stacji Łódź - Kaliska skra-
dziono portmonetkę z większą su-
mą pieniędzy. Franciszkowi Osifi-
skiemu na tejże stacji skradziono
srebrny zegarek.Antoniemu Kwiatkowskiemu za-
mieszkałemu w Klonowie, w cza-
sie snu w poczekalni III-ej klasy
na dworcu Kaliskim skradziono
portfel, zawierający 1.200.000 mk.
(btp)Zjazd komitetu uczczenia pamie-
ci I-go Prezydenta Rzplitej s. p.
Gabriela Narutowicza.Komisja organizacyjna komite-
tu uczczenia pamięci s. p. G. Na-
rutowicza przypomina wszyst-
kim instytucjom, związkom, sto-
warzyszeniom i osobom poszcze-
gólnym, że zjazd komitetu ode-
będzie się w niedzielę, dnia 10 czer-
wca r. b., w Warszawie w sali
taw hygienicznego przy ul. Ka-
rowej. Tymczasowy adres komi-
sji: Warszawa, Al. Jerozolimskie
27, m. 6, tel. 10-67.

Z wydziału oświaty i kultury.

Wobec ukończenia roku szkolne-
go na kursach dla dorosłych wy-
dział oświaty i kultury, przy ma-
gistracie miasta Łodzi przystąpił do
przeprowadzenia całkowitej i
szczegółowej statystyki prac tych
kursów w poszczególnych seme-
strach. Statystyka będzie prowa-
dzona dwojako, primo wedługszematu wydziału oświaty i kultu-
ry, secundo, według formularzy
wydziału oświaty pozaszk. min.
w. r. i op.Godne naśladowania. Zarząd koła
rodzicielskiego państwowego żeńskiego
gimnazjum im. Emilii Szczęsnej, ce-
lem powiększenia funduszu, koniecz-
nych przy urządzeniu gabinetu che-
miczno-fizycznego, i przy kolonjach let-
nich tegoż gimnazjum urządza w nad-
chodzącą niedzielę wielką zabawę ogro-
dową w ogrodzie Brauna przy ulicy
Przędzalnianej Nr. 64. Zabawa będzie
urozmaicona szeregiem atrakcji. (Pap)

Dr. Edmund Ekkert

powrócił

Choroby skórne

i weneryczne

przyjmuje od 12-1 i od 4-8

Panie od 4-5

Kilińskiego 137 (trzeci dom

od głównego)

851-10

Zycie sportowe.

Międzynarodowe wyścigi sprinterskie.

I. WYŚCIG DLA KRAJOWYCH JEŹDZCÓW.

I. Przedbieg. 1) Rotwein (Craco-
via), 2) Müller O. II Przedb. 1) Sze-
ffer, 2) Kermen (WTC), 3) „Ford”
(Union), III. Przedb. 1) Burno (U-
nion), 2) Maurer (Union), 3) Ga-
brych (Resursa). Finał 1) Müller
O., 2) Burno, 3) Maurer.

II BIEG OTWARCIA 10 KLM.

I. nagroda 500.000 — Kuskow
— Helbig. II. nagroda 400.000 —
Vermeer — Jahn. III. nagr. 300.000
— Golc — Human. IV. nagroda
200.000 — Müller P. — Hohlfield.

III. BIEG JUBILEUSZOWY DLA SPRINTERÓW.

I. Przedbieg. 1) Peter, 2) Haus-
ler, 3) Kermen. II. Przedb. 1) Sen-
necke, 2) Szeffer, 3) Jenske. III.
Przedbieg. 1) Kendlbacher, 2)
Tadewald, 3) Müller O. IV. Przed-
bieg. 1) Stabe, 2) Krahner, 3) Bur-
no. I. międzybieg 1) Peter, 2) Sen-
necke. II. międzybieg. 1) Stabe, 2)
Tadewald.

IV. NAGRODA WIOSENNA.

I. nagroda 1.000.000 Kuskow-
Helbig. II. nagroda 800.000 Ver-
meer — Jahn. III. nagroda 600.000
Golc — Human. IV. nagroda 400
tys. Müller — Hohlfield.

V. BIEG JUBILEUSZOWY DLA SPRINTERÓW.

1) Stabe, 2) Peter.
V. BIEG PREMIOWY.
1) „Fabero”, 2) Mikołajski. 3)
Kermen.

VII. HANDICAP.

1) Müller O., 2) Burno. 3) Ga-
brych.

VIII. NAGRODA JUBILEU-SZOWA.

I. nagroda 2.000.000 Kuskow-
Helbig. II. nagroda 1.500.000 Golc
— Human. III. nagroda 1.000.000
Müller P. — Hohlfield. Vermeer
wycofał się.

IX. BIEG ZACHETY.

1) Kabaciński. (emel)

Mistrzostwo kl. C.

W nadchodzącą sobotę rozpo-
czynają się zawody w piłkę no-
żną o mistrzostwo kl. C.Jak wiadomo kl. C została po-
dzielona na pięć grup, na których
czeka stoja kluby: G. M. S., „Ha-
koah”, „Elektrotechnicz”, „Con-
cordia” i „Sokół”, każda z tych
drużyn ma do rozgrania zawo-
dy z trzema słabszymi drużynami.
Dopiero mistrzowie tych grup
rozegrają między sobą zawody i
pierwsi dwaj przejdą do klasy B.
Trzeciego mistrza daje pro-
wincja.

Dzień sportu.

W nadchodzącą niedzielę szko-
ła handlowa urządza w Łodzi
dzień sportu na boisku w Heleno-
wie. W programie przewidziane
są zawody lekko - atletyczne,
kolarskie, w piłkę nożną, koszy-
kową i t. d.

Kup

pożyczkę złotą!

Kopalnie z epoki kamiennej.

Co czynili ludzie okresu kamienia, by zdobyć surowce na swe narzędzia, których treść i forma wykazują dosyć wysoki rozwój umiejętności rzemieślniczych i artystycznych? Okoliczność ta została obecnie wyjaśniona i stwierdzona. Okazuje się, że surowce wydobywano z kopalni.

Kopalnie te leżą na prawym brzegu Tronille w bliskości Monzy w pokładzie kredy i gliny. Tu na niewielkiej przestrzeni znaleziono dziesięć szachtów 14- i 16-metrowej głębokości i należy przypuszczać, że setki takich szachtów znajduje się w okolicy.

Dotychczas zbadano z całą dokładnością tylko jeden taki szacht.

Pomimo, że w okolicy znajduje się dosyć krzemienia

człowiek epoki kamiennej wolął czynić moralne poszukiwania, by znaleźć lepszy materiał, niż korzystać z gotowego, ale lichego zapasu, jaki przygotowała mu natura. Szachty są tak wąskie, że tylko jeden człowiek mógł się przez nie przecisnąć,

a galerje w kopalni obliczone są na człowieka, który pełza. Znalezione tam urządzenia dowodzą, że i wtedy, jak obecnie, podpierano sklepienia w kopalniach belkami.

Znaleziono około 80 kamiennych toporów, używanych tu przy pracy. Znalezione także młoty i bloki kamienne.

Na ścianach widnieją wszędzie ślady tych toporów.

Prace dokoła odkrycia nowych kopalni będą tego lata kontynuowane.

Trąd jest uleczalny?

Trąd, który wyniszcza ludzkość w płaskich pustyniach i wśród lodów i śniegu, powodowany jest przez zarazki, podobne do zarazków gruźlicy.

Od najzamiętszych czasów trąd był tak samo straszny i wzbudzał tę samą grozę, jak dzisiaj.

„Manchester Guardian” donosi o nowym lekarstwie przeciwko trądowi. W Birnie i Siamie rośnie drzewo — Taraktogenos, którego owoc przypomina pomarańczę i zawiera ziarno, z których tłoczona zostaje oliwa — chaulmugra.

Oliwę tę użyto ostatnimi czasy, jako lekarstwo, ale ponieważ działa ona fatalnie na żołądek, więc połączone ją z oliwą, tłoczoną z dwóch innych rosnących w Birnie drzew, należących do rodziny Hydrocarpus.

Roztwór ten zostaje choremu zastrzykiwany.

Powstałe miejscowe zapalenie i gorączka, a pod mikroskopem można obserwować, jak ginie zarazek trądu.

Po dłuższym leczeniu zewnętrzne objawy trądu giną i

chory przychodzi do zdrowia.

Zbyt wielki optymizm nie byłby tu na miejscu, ale notowano już mnóstwo wypadków wyzdrowienia.

W klinice dla trędowatych wyleczono przeszło 40 proc. chorych, a w innej pozostało tylko 4 chorych, odpornych na ten nowowynaleziony środek. W każdym razie można żywić nadzieję, że droga do leczenia trądu została wreszcie znaleziona.

Wynagrodzone milczenie.

Do sądu w Londynie podała pewna kobieta prośbę o rozwód. Oświadczyła, że jej mąż od marca 1920 r., a więc trzy lata i dwa miesiące nie przemówił do niej ani słowa.

Jego ostatnie słowa były: „Mam już ciebie dosyć!”

Od tego czasu zerwał z nią wszelkie stosunki i przeniósł się do oddzielnego

pokoju. Żona przemawiała do niego kilka razy, ale on jej wcale nie odpowiadał. Za to ją w domu, widocznie więc jest bardziej zadowolony z kucharki, niż zony.

Ponieważ oprócz tego żona dowiodła jego niewierności małżeńskie, sąd zgodził się na rozwód z winy męża.

Krwawe uniwersytety amerykańskie.

Dalsze szczegóły walki niebieskich z somoforami.

Pisaliśmy niedawno niezwykle szczegółowo, dotyczące śmierci studenta Chicago, Mounta.

Został on torturowany i zabity przez własnych kolegów po turnieju sportowym pomiędzy niebieskimi a somoforami.

Znaleziono szkielet jego w płasku i

dzięki usiłowaniu matki jego wyślano do pewnego stopnia okoliczności tragicznej śmierci.

Opinia publiczna amerykańska jest sprawą tą ogromnie zaniepokojona. Trudno obecnie ustalić z całą pewnością wszystkie szczegóły zbrodni (stało się to dwa lata temu), ale milczenie

i pobłażanie, z jakim cały uniwersytet przyjął i ukrywał ją, jest straszne.

Była to cała organizacja, która wszelkimi sposobami starała się przeszkodzić śledztwu policyjnemu.

Największą odpowiedzialność ponosi dyrektor Instytutu, pastor ineterystów, Walter Dill Scott.

Gdy podczas nocnej walki dwóch wrogich sobie klas zniknął Mount i niektórzy koledzy zabrali się do poszukiwań, Scott powołał ich do siebie i oficjalnie zabronił im wszelkiego wtrącania się do tej sprawy.

Straszne są zeznania studenta Roscoe Comklinga Fitcha, który syłał w jednym pokoju z Mountem. Gdy przyprowadzono go do sądu śledczego, Fitch począł drzeć i po gwałtownym ataku nerwowym zeznał, że zna różne szczegóły śmierci jednego kolegi. Okazuje się, że chodzi o inną zbrodnię i o innego kolegę.

Gdy przystąpiono do śledztwa, rezultaty okazały się wprost straszne. Już po zniknięciu Mounta niebiescy rzucili prezydenta somoforów do jeziora Michigan, związawszy mu uprzednio ręce i nogi. By się zemścić somoforcy postanowili zamoczyć jakiegoś niebieskiego, nalożywszy mu uprzednio kajdanki, otrzymane od policji. Jest to zresztą jedyny wypadek, kiedy policja wniknęła się do tej sprawy.

Gdy niebiescy dowiedzieli się o tem, zaczęli śledzić i ścigać tego, który posiadał kajdanki. Ten rzucił się w samochód i począł uciekać, a niebiescy gonili go trzema autami. Gdy pościg okazał się trudnym, a szanse schwytania przeciwnika zaczęły się zmniejszać, jeden z „niebieskich” samochodów stanął w poprzek szosy i spowodował zderzenie. Rezultatem była śmierć somofora Auber'a i kilku rannych. Następnego dnia rektor ogłosił, że wypadki te nastąpiły wskutek nieostrożności tego, który, poniosłszy śmierć, nie mógł się już bronić. Wobec tych strasznych wypadków można się zastanawiać: Co ma wspólnego wiedza i nauka z tak krwawymi i podstępami bójkami?

NOWY KALENDARZ GRECKI.

KONSTANTYNOPOL, 2 czerwca. AW. Na kongresie przedstawicieli kościoła greckiego pod przewodnictwem patriarchy Meletiosa uchwalono kalendarz kościoła greckiego dostosować do kalendarza gregoriańskiego, przesuwając datę o 13 dni wstecz. Wprowadzenie w życie tej uchwały nastąpi w początku października r. b.

Tylko zapomoga

Kremu „ORO”

piegów i przyszybyć się można.

W ofierze bogom.

Z Salisbury, w Rodezji (Afryka południowa) donoszą do londyńskiego „Timesa” pod datą 24 maja:

Dziś skończył się tu proces, wytoczony śledztwu krajowcom o zamordowanie młodego krajowca, nazwiskiem Manduza, spalonego żywcem w ofierze bogini deszczu.

Sześciu z oskarżonych skazano na śmierć,

polecono ich jednak łasce gubernatora.

O spaleniu Manduzy władze otrzymały wiadomość w styczniu r. b., a przeprowadzone śledztwo wykazało, że spalono go w stronnej miejscowości okręgu Mount Darwin dla przeblagania bogini deszczu wobec długotrwałej suszy w kraju.

Wśród krajowców panuje przekonanie, zagrożonego klęską głodową.

że bogini mści się w ten sposób, gdy dozna z ich strony obrazy, miejscowcy więc kacyk wszelak poszukiwania winnego i doszedł w końcu do przeświadczenia, że

tych, który obraził boginię, był własny syn jego, Manduza!

Stosownie więc do zwyczaju, panującego w kraju,

skazał go na spalenie żywcem.

Obrócy oskarżonych wskazywali ciemnotę krajowców i panujące wśród nich wszechwładnie przesady, tudzież niezwykłość motywów, zniewalających Człowieka do poświęcenia syna dla ocalenia własnego ludu,

zagrażonego klęską głodową.

Wyrafinowany spadkobierca.

W Metz aresztowano wyrobnika, który napelniał się nazwiskiem Lorch, który posadzony już w krótkim czasie razem z innym jest o zabójstwo. Stracił on niedawno żonę, która otrzymała w spadku po

ciotce znaczną sumę. Gdy testament ciotki był już sporządzony, Lorch z obawy, że kapryśna krewna mogłaby go zmienić, postanowił zgładzić ją.

W nocy wyborował więc otwór w ścianie, która prowadziła do pokoju ciotki i wprowadził tam rurkę gumową, posłał mu więc kartkę, napisaną w tonie obelżywym.

Lekarz skonstatował śmierć, nie podejrzewając zbrodni.

Gdy jednak sąsiedzi zaczęli czynić różne przypuszczenia, policja, która zawiadomiono o tem, aresztowała Lorch'a, a zbrodniarz natychmiast przyznał się do winy.

Synowie Rakoczy'ego gorącą mają krew...

Ze stolicy Węgier znów donoszą o kłótni między dwoma synami, którymi byłby dwaj obywateli ziemskich Szemző, a urzędnikiem bankowym Szekelym.

Będąc w pewnej restauracji budapeszteńskiej, Szemző uznał, że śledzący przy sąsiednim stoliku Szekely spogląda na niego drwiąco i wyzywająco, posłał mu więc kartkę, napisaną w tonie obelżywym.

W odpowiedzi Szekely wyzwał obraźliwego ziemianina na pojedynek

na ciężkie szable kawalerskie.

Pojedynek doszedł od skutku i

przy drugim starciu Szekely zranił ciężko przeciwnika,

przecinając mu szablą zupełnie obie policzki.

Największy okręt na świecie.

Francuscy inżynierowie marynarki przygotowują plany do budowy okrętu, mającego zawierać 100.000 tonn pojemności i mogącego przewieźć jednorazowo 20.000 pasażerów. Pływające to miasto miałyby 15 pokładów.

Technicznie rzecz biorąc zbudowanie takiego olbrzyma jest możliwym. Trud-

ność polega jedynie na tem, że żaden z portów na świecie nie jest dość głęboki,

aby mógł zawinąć do niego tego rodzaju parowiec.

Istnieje jednak

plan pobudowania portów, pływających na pełnym morzu,

z konstrukcją, łączącą je z lądem.

Maszyny do pisania „BLITZ”

„CONTINENTAL” najnowszego modelu poleca

Drukarnia i A. J. Ostrowski, Łódź, Skład papieru

Piotrkowska 55. Telefon 354. 417-8

Fotografia artystyczna

Konstantynowska 14

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie fotograficznym jak również

zdjęcia paszportowe

w wszelkich dokumentach

po cenach przystępnych.

443-12

P. FRANK.

Cud.

Ze wspomnień atelsty.

Od trzech lat jestem szczęśliwym posiadaczem pierścionka, można go nawet nazwać pierścieniem, w pięknym barokowym stylu, złotego z olbrzymim krwawym kamieniem. Kupiłem go od antykwariusza i jubiler poświadczył, iż pierścien jest złoty.

Nabytek mój podobał się wszystkim bez wyjątku i nie odznaczał się żadnymi specjalnymi właściwościami. Dopiero od tygodnia poczęło się coś z nim dziać, czego zupełnie zrozumieć nie byłem w stanie.

Zeszłej środy rzuciłem przypadkowo spojrzenie na moją dłoń, a właściwie na pierścien i ku memu przerażeniu zauważyłem, że jest zupełnie czarny. Zupełnie czarny, jak kruk. Był to pierścien z prawdziwego dukatu, go złota i czerniał zupełnie. Świecił metalicznie ale był czarny.

Przyznam otwarcie, że nie zastanowiłem się nawet należyście nad tem i oddałem pierścien służącej by go wyczyścić. Dziewczyna pokiwała głową, zabrała pierścien i poczęła go czyścić. Już po chwili pierścien stał się złotym i błyszczącym. Włożyłem pierścien na palec, udałem się na spoczynek, spałem całą noc zupełnie spokojnie, a gdy się rano

obudziłem, pierścien był czarny jak węgiel.

Oddałem go więc znów do czyszczenia. Pierścien znów był złotym, włożyłem go na palec i wyszedłem do domu.

Po godzinie pierścien poczęł ciemnieć, po dwóch był czerwony a po trzech zupełnie czarny.

Zdałem go, sam go wyczyściłem i pierścien znów był złoty i błyszczący.

Do obiadu czerniał na nowo. — Rzecz poczęła być interesująca. Była to zagadka, której w żaden sposób nie mogłem rozwiązać. — Jakże to wyjaśnić? Cud? Chyba że cud! A wszystko zaczęło się od tego, że za dużo czytałem fantastycznych romansów. Każdy autor wysłał się by wynaleźć najnieprawdopodobniejsze rzeczy, a potem najwyklesze wdają się nam w głowę.

Pierwsza osoba, której zwierzyłem się z tego fenomenu, oczywiście uśmieła się zemnie do rozpuku. Uśmiechając się do swego, owa osoba (mój rywal literacki) spytała mnie: — Cóż pan uczyni z tym tematem? Wcale niczego temat! Powinnowaś inwencję!

Rozdrażniony odrzekłem na to, że rezygnuję z przeżywania osobliwych tematów do mych powieści. Wole je sam wymyśleć.

Gdy raz jeszcze spytałem owego madrała jak objaśnić sobie incydent z moim pierścieniem, wzruszył ramionami i pożegnał mnie.

Zanim tego dnia udałem się na

spoczynek, wyczyściłem gruntownie pierścien. Kolor jego był jasny i promienny. Byłem prosto olśniony. Odetchnąłem, włożyłem pierścien na palec, zgasilem światło i zasnąłem. Na drugi dzień rano pierścien był czarny. Zrobiło mi się czarno przed oczami!

Teraz wszystko było jasne. — Pierścien był zupełnie normalny, nigdy nie posiadał żadnych cudownych właściwości i był zwykłym złotym pierścieniem. To ja byłem chory i ciało moje zawierało widocznie jakąś tajemniczą truciznę.

Jedno było pewne — złoto się nigdy nie zmienia. A pomimo to trucizna, która znajdowała się w mojej skórze była widocznie tak straszna, że zmieniała nawet złoto.

Z rozpaczczą poczęłem targać włosy. Po długim namyśle, przyszedł mi do głowy, że może wcale nie jestem taki chory, może trucizna nie przeniknęła jeszcze w cały organizm, tylko pierścien mnie ostrzegł! Może zmienił kolor by przestrzec mnie przed niebezpieczeństwem? Kto może wiedzieć co mnie czeka? Może już za kilka godzin...

Postanowiłem nie opuszczać więcej mieszkania. Na ulicy czyha milion niebezpieczeństw na każdego człowieka, którego czeka jakieś nieszczeście.

Tak minal dzień. Wieczorem poczęłem się tak strasznie nudzić, że w pasji polecałem do kawiarni. Piotr i Plus śledzili jeszcze przy czarnej kawie, a o nich mi

właśnie chodziło. Chemik i lekarz muszą przecież coś nareszcie wymyśleć!

Opowiedziałem wszystko dokumentnie i dożyłem przynajmniej tej pociechy, że obydwie żalowały mnie z powodu mego mizernego wyglądu. Gdy skończyłem swą opowieść. Plus rzekł krótko: — Siarka.

— Jakże to — krzyknąłem zdziwiony — skąd siarka, przecież nie piszę swoich powieści siarką! Nie ma w moim całym domu ani odrobiny siarki!

— Ale Plus był niewzruszony: — Nie lrytuj się, zapewne wydzielasz siarkę, widocznie posiadasz siarkę w swym organizmie. —

Patrzyłem na niego w niemiłym osłupieniu, a on dodał: — No cóż, by to było takiego dziwnego, gdyby autor wydzielal siarkę?

— Racja — dorzucił Piotr — przy zetknięciu się z ciałami zawierającymi siarkę złoto i srebro czernieje. —

Pokazałem pierścien, Plus wyczyścił go, włożył na swój palec i po godzinie pierścien jaśniał tem samym światłem jak poprzednio.

Plus oddał mi pierścien. Włożyłem go na palec. Już po 30 minutach poczęł nabierać ciemnej barwy.

— Okazuje się, że ja nie wydzielam siarki! — rzekł Plus z zadowoleniem, a Piotr zdjął swój pierścien z ametystem i włożył go na swój palec. Po trzydziestu minutach pierścien Piotra był już brązowy.

— To niezwykle! — krzyknęli obydwaj.

— A jak to objaśnić? — spytałem z zartem oddechem. Ale oni nie mi na to nie odpowiedzieli.

— Ale wyjaśnienie nastąpiło, i to już następnego ranka.

Po nieprzespanej nocy, zły i zgrzyziony udałem się do fryzjera. Siedziałem, owinięty w dłał togi i patrzyłem smutnie i bezmyślnie jak pomocnik fryzjera macza palce w pomadzie i nagiera nią moją głowę, które od kilku tygodni już wykazują ślady łupieżu.

Palce fryzjera były złote. Złote... siarka... pomyślałem dziwnie chaotycznie i odrzuciłem skoczyłem na równe nogi.

— Panie, — krzyknąłem do oszołomionego moim postępkami fryzjera — panie, czy posiada siarkę?

— Naturalnie, że zawiera siarkę, wszystkie te pomady zawierają siarkę. Niech pan siada, panie, z taką głową nie może pan przebieżać!

Kamień wielki jak Ewrest spadł mi z serca.

Niech się dzieje co chce, niech pierścien będzie ciemny, niech zielonego koloru.

Najważniejsze jest, że zostało raz jeszcze i to jest dowiedzione, że na naszej ziemi nie ma cudu.

(maczyła Et.)